

Wielgus, Stanisław

Uniwersytet - wczoraj, dziś, jutro

Notatki Płockie 46/4-189, 24-30

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UNIwersytet – Wczoraj, Dziś, Jutro

Instytucja uniwersytetu jest tworem średniowiecza. Nie wywodzi się ona, zarówno jeśli chodzi o strukturę, jak również organizację, metody i cele działania, ze szkół istniejących w starożytności, takich na przykład jak Akademia Platona, Gimnazjon Arystotelesowski, Szkoła Aleksandryjska, znane szkoły działające w Nisibis, Gandisapora, Kinesrim i gdzie indziej. Niemal wszystkie uniwersytety średniowieczne wywodzą się z kościelnych ośrodków nauczania, zwłaszcza ze szkół katedralnych oraz z tzw. „studiów generalnych”. Zakładano je jako instytucje prawa kanonicznego. Bez poparcia ze strony Kościoła i bez finansowania z jego strony, nie mogłyby ani powstać, ani też pomyślnie się rozwinąć.

Uniwersytet średniowieczny opierał się na trzech najistotniejszych przywilejach, a mianowicie: autonomii prawnej, prawie apelowania do papieża i prawie do strajków oraz monopolu na wydawanie stopni uniwersyteckich. Najważniejszymi przywilejami ówczesnego uniwersytetu były więc: wewnętrzna jurysdykcja prawna oraz władza nadawania stopni naukowych, z którą nierozdzielnie łączyło się prawo nauczania.

Średniowieczny uniwersytet stanowił z jednej strony „universitas litterarum”, tzn. obejmował nauczanie wszystkich ówczesnych nauk, a z drugiej strony, i przede wszystkim, był „universitas scholarum et magistrorum”, tzn. stanowił wspólnotę nauczycieli i studentów. Tak, jak wcześniejsza forma średniowiecznego nauczania na wyższym poziomie, czyli wspomniane wyżej „studium generale”, uniwersytet był instytucją otwartą dla wszystkich, dla ludzi z różnych warstw społecznych, z różnych stanów i zawodów. Wszyscy oni byli dopuszczani, bez jakiegokolwiek dyskryminacji, do studiów. Niezależnie od tego, czy byli bogaci czy biedni, świeccy czy duchowni, pochodzący z danego kraju czy z zagranicy. Ludzie uniwersytetu – studenci i nauczyciele – tworzyli własny, odrębny stan. Żyli razem, tworząc odrębną wspólnotę. Mieli swoje prawa, swoje określone obowiązki i przywileje, łącznie z własnym sądownictwem. Pozostawali też solidarni w swoich zmaganiach i konfliktach z władzami miast, w których mieszkali; co wyrażało się w spektakularnych strajkach, a nawet masowym solidarnym porzuceniu nieprzyjaznego miasta, jak miało to na przykład miejsce w 1209 r., kiedy z powodu niesprawiedliwego wyroku, którym został dotknięty jeden ze studentów, trzy tysiące magistrów i scholarów na znak protestu opuściło Oksford.

Uniwersytet średniowieczny składał się z czterech wydziałów i obejmował dwa zasadnicze stopnie kształcenia. Pierwszy stopień kształcenia realizowany był na wydziale filozoficznym, tj. na wydziale „artes liberales”, czyli sztuk wyzwolonych, i kończył się uzyskaniem stopnia magistra artium. Drugi stopień

nauczania odbywał się na trzech pozostałych wydziałach, tzn. na wydziale teologii, prawa i medycyny. Studia na tych wydziałach mogli podjąć tylko ci, którzy posiadali już magisterium ze sztuk wyzwolonych. Bakaureat, czyli najniższy stopień naukowy, uzyskiwało na tych wydziałach 25-30% studentów. Tytuł magistra na wydziale teologii, lub równorzędny mu stopień doktora na wydziałach prawa i medycyny, uzyskiwało 5-7% absolwentów.

Uniwersytet średniowieczny łączył w sobie kształcenie ogólne z zawodowym. Charakterystyczne dla mentalności wielu ludzi średniowiecza było przekonanie, że uczeni starożytni - greccy i rzymscy, w tym także Ojcowie Kościoła, posiadli już całą potrzebną człowiekowi wiedzę. W konsekwencji uważano, że wystarczy przeczytać oraz wyjaśnić przy pomocy komentarzy, ich dzieła, aby dojść do wystarczającej prawdy o Bogu, o świecie i o człowieku. Z tego przekonania wyrosła metoda scholastyczna, która była podstawą wszelkich wykładów średniowiecznych, a która polegała na racjonalnym, dialektycznie przeprowadzanym wyjaśnianiu wszelkich problemów, które rodziły się w związku z lekturą ściśle określonych, przeznaczonych do studiowania na każdym z wydziałów uniwersyteckich, dzieł starożytnych i średniowiecznych pisarzy, a na wydziale teologicznym Pisma świętego, oraz *Sentencji* Piotra Lombarda, do których w ciągu kilku wieków napisano około trzystu różnych komentarzy.

Co do struktury oraz metod i zakresu nauczania, uniwersytety pozostawały niezmiennie aż do XVI wieku, a ściśle do rozłamu w Kościele, spowodowanego przez reformację. Uniwersytety, które znalazły się na terenach zajętych przez protestantyzm, przestały istnieć, bądź straciły swój charakter, stając się uczelniami przeznaczonymi do nauczania teologii protestanckiej, pozostającymi przy tym pod ścisłą kontrolą protestanckich gmin wyznaniowych, roszcujących sobie prawo do osądzania, przez pryzmat swoich przekonań religijnych każdej nauki, a także do powoływania i odwoływania nauczycieli.

Zakwestionowanie przez reformację autorytetu Kościoła katolickiego, który stworzył i rozwinął uniwersytety, a następnie antychrześcijańskie ideologie i filozofie oświeceniowe, zwińczone krwawą rewolucją francuską i nie uwzględniającym katolickiego charakteru uniwersytetu prawodawstwem napoleońskim, dokończyły dzieła. Spowodowały, że instytucja uniwersytetu na przełomie XVIII/XIX w. uległa istotnym zmianom. W XIX wieku zarysowały się wyraźnie cztery zasadnicze koncepcje uniwersytetu: niemiecka, angielska, amerykańska i francuska. Wspólną dla nich wszystkich cechą było to, że odrzuciły powszechny i masowy charakter właściwy uniwersytetowi średniowiecznemu, stając się uczelniami dla osób uprzywilejowanych stanowo, wyzna-

niowo, politycznie i majątkowo. Różniły się poza tym między sobą bardzo istotnie, co do swojej struktury, celów, zadań i swojego charakteru.

Na ukształtowanie się niemieckiego dziewiętnastowiecznego modelu uniwersytetu, przejętego także m.in. przez uniwersytety funkcjonujące na ziemiach polskich, zasadniczy wpływ mieli – Wilhelm von Humboldt oraz Johann Gottlieb Fichte. Według ich koncepcji, uniwersytet powinien być nastawiony na odkrywanie, uzyskiwanie i przekazywanie studentom wiedzy i prawdy o całej rzeczywistości. Miał się charakteryzować jednością nauczania i badań naukowych. Miał wreszcie uczyć myślenia, a nie konkretnego zawodu, gdyż kształcenie i szkolenie zawodowe oraz wymogi użyteczności praktycznej, zdecydowanie wyłączał ze sfery swoich zainteresowań, lokalizując je w szkołach zawodowych.

Na angielską koncepcję dziewiętnastowiecznego uniwersytetu zasadniczy wpływ miał Kardynał Newman. Podobnie jak Wilhelm von Humboldt był on zdania, że uniwersytet winien służyć poznawaniu prawdy dla samej prawdy, a nie celom praktycznym. Podobnie jak XVI-wieczny myśliciel angielski Franciszek Bacon, również Newman był zdania, że uczonego w pierwszym rzędzie powinien się troszczyć o tzw. „fakty światłodajne”, nie zaś o „fakty owocodajne”. Te drugie bowiem przyjdą same, jako konsekwencja pierwszych. Angielski wzorcowy uniwersytet, obejmując zasięgiem swego nauczania wszystkie dyscypliny wiedzy, miał stanowić prawdziwą „universitas scientiarum”. Przy czym kształcenie studentów w zakresie każdego kierunku miało mieć u swoich podstaw filozofię, która zdaniem Newtona uczyła uniwersalnego, syntetycznego widzenia całej rzeczywistości. W odróżnieniu od Humboldta, Newman oddzielał jednak w swojej koncepcji uniwersytetu, nauczanie od badań naukowych, te ostatnie lokalizując w akademiach. Zdaniem Newmana uniwersytet winien się zająć samym tylko kształceniem i wychowywaniem mądrego i dobrze moralnie człowieka, prawdziwego gentelmana, a jednocześnie prawego chrześcijanina, badania naukowe zostawiając uczonym skupionym w akademiach i nie uprawiającym dydaktyki.

Amerykańska koncepcja uniwersytetu ukształtowała się dopiero w drugiej połowie XIX w., po założeniu w r. 1876 Uniwersytetu Johna Hopkinsa. W koncepcji tej uniwersytet miał się charakteryzować bliższymi związkami z praktyką życiową, miał być bardziej witalny i bardziej dynamiczny niż uniwersytety zakładane według modelu niemieckiego czy angielskiego. Wybitny matematyk i filozof anglosaski Alfred Whitehead pisał w związku z tym, w pierwszych latach XX wieku, że uniwersytety amerykańskie ze swego założenia mają być po prostu swojego rodzaju potężnymi agenturami, dokonującymi przekształcania teorii w skuteczny instrument cywilizacyjnego postępu i że ich głównym celem jest kształcenie intelektualnych pionierów dla służby postępowi, co możliwe będzie jedynie wówczas,

gdy się ściśle połączy ze sobą dydaktykę i prowadzenie badań naukowych, gdyż jedynie profesoriowie prowadzący prawdziwe, a nie pozorowane badania naukowe, są wystarczająco twórczy, aby stymulować rozwój danej dyscypliny naukowej, a także rozwój intelektualny kształconej młodzieży.

Autorstwo dziewiętnastowiecznego francuskiego modelu uniwersytetu przypisuje się Napoleonom. W jego rozumieniu uniwersytet miał mieć bardzo ograniczony i ściśle określony zakres działania. Miał mianowicie stanowić jeszcze jeden instrument polityki i władzy, a jego głównym zadaniem miało być zawodowe kształcenie lojalnych i użytecznych sług państwa. Zarządzanie uniwersytetem miało mieć charakter centralistyczny i miało spoczywać nie w rękach wybieranych demokratycznie władz uniwersytetu, lecz w rękach urzędników państwowych. Struktura uniwersytetu w tej koncepcji przypominała strukturę zhierarchizowanej szkoły oficerskiej. Na szczęście dla nauki francuskiej nie udało się w praktyce zrealizować w całej pełni wyżej przedstawionej napoleońskiej koncepcji, chociaż pewien jej wpływ na wyższe, upaństwowione i centralnie zarządzane szkolnictwo francuskie nie podlega dyskusji.

W minionym XX wieku wyżej przedstawione modele uniwersytetu pozostały przy swoich zasadniczych założeniach, dotyczących relacji między badaniami naukowymi i dydaktyką, ale jednocześnie uległy bardzo istotnym zmianom, zwłaszcza jeśli chodzi o dostępność młodzieży do studiów uniwersyteckich. Przeszły być elitarne. W pewnym sensie przywrócono im średniowieczny uniwersalizm. O ile bowiem jeszcze na początku XX wieku za wielkie uchodziły uniwersytety, w których studiowało ok. 2 tysięcy studentów, to pod koniec tego wieku, na tych samych uniwersytetach studiowało już po kilkadziesiąt tysięcy studentów. O ile w Niemczech w 1950 roku liczba studentów na wszystkich uczelniach wyższych wynosiła ok. 100 tysięcy, to w roku 1990 było ich już 1,5 miliona. W Polsce w r. 1938 mieliśmy 48 tys. studentów, w r. 1995 – prawie 710, a obecnie ok. 1.7000 tysięcy.

Zjawisko upowszechniania studiów uniwersyteckich i wielki wzrost ilości studiującej młodzieży jest w obecnym świecie koniecznością i ma swoje pozytywne znaczenie dla rozwoju współczesnych państw i społeczeństw, ale w wielu wypadkach wiąże się z nim niestety znaczne obniżenie poziomu nauczania. Nie należą bynajmniej do wymyślonych takie sytuacje, gdy na niektórych uczelniach profesor atrakcyjnej obecnie, takiej czy innej dyscypliny naukowej, ma na jednym swoim wykładzie około tysiąca słuchaczy, zobowiązany jest przy tym ich przeegzaminować i być promotorem prac magisterskich dla setek spośród nich w ciągu jednego roku akademickiego. Jest rzeczą zdumiewającą, że podejmuje się tego zadania i rzekomo je realizuje. Odrębną sprawą jest to, jak to czyni. Wątpliwe bar-

dzo czy właściwie. Można powiedzieć, że wprowadzić czyni dobro, ale tego dobra nie czyni dobrze.

Sam fakt ewoluowania uniwersytetów nie powinien budzić zastrzeżeń. Zmieniają się społeczeństwa i ich różnorakie potrzeby, dla zaspakajania których uniwersytet jest powołany. Aby sprostać co raz to nowym wyzwaniom, jakie niesie niewiarygodnie szybki rozwój badań naukowych i rozwój technologiczny, uniwersytet musi się stale reformować. Trawestując znane powiedzenie, używane w stosunku do Kościoła, można powiedzieć – „Universitas semper reformanda”. To jest poza dyskusją. Baczyc jednak należy, by w ferworze zmian nie utracić tego, co nigdy nie powinno ulec zmianie, co decyduje o istocie uniwersytetu i co w tradycji uniwersyteckiej jest ponadczasowo cenne, dobre oraz naukowo i społecznie ważne.

Nie można więc zrezygnować z zasady, że istotę uniwersytetu stanowią dwie jego aktywności, bardzo ściśle ze sobą związane, a mianowicie działalność dydaktyczna oraz działalność badawcza. Współczesne uniwersytety nie mogą, tak jak dawne uniwersytety, być tylko szkołami myślenia i kultury bez wymiaru kształcenia zawodowego, które w swoim czasie zostawiano politechnikom i różnego rodzaju szkołom zawodowym. Współczesne uniwersytety z konieczności podjęły kształcenie zawodowe młodzieży. Nie powinny jednak w żadnym wypadku przekształcić się w szkoły czy akademie zawodowe. Powinny zachować na pierwszym planie kształcenie ogólne i uniwersalne umysłów studenckich, mające na celu nauczanie młodych ludzi precyzyjnego i twórczego myślenia, samodzielnego rozwiązywania trudnych problemów, umiejętności globalnego widzenia rzeczywistości, i dawania sobie rady w najtrudniejszych nawet intelektualnie i nieoczekiwanie zmieniających się sytuacjach.

Tak samo, zarówno w badaniach naukowych uczonych uniwersyteckich jak również w realizowanym przez nich procesie kształcenia młodzieży, priorytet zachować powinny nauki podstawowe, będące podstawą rozwoju i postępu naukowego, chociaż nie ma wątpliwości, że nie można dziś zrezygnować z nauk i badań stosowanych, których rozwój nie jest zresztą możliwy bez rozwoju tych pierwszych.

Wiele dwudziestowiecznych uniwersytetów na całym świecie stanęło wobec alternatywy: czy skoncentrować się na uprawianiu nauk podstawowych, na uprawianiu czystej nauki, dla niej samej, zarówno w oparciu o osiągnięcia nauk przyrodniczo-matematycznych jak i humanistycznych – czy też skoncentrować się (jak to przez pewien okres czasu czyniły na przykład liczne uniwersytety japońskie) wyłącznie na naukach stosowanych, bazując zwłaszcza na wynikach z zakresu nauk przyrodniczo-matematycznych, uprawianych zresztą gdzie indziej, i eliminując przy tym całkowicie kształcenie humanistyczne, ponieważ wydawało się ono zbędne w praktycznym kształceniu zawodowym, o które tu przede wszystkim chodziło.

Ci, którzy stawiali taką alternatywę, popełniali błąd. We właściwym uprawianiu nauki nie chodzi bowiem o to, aby problem formułować alternatywnie: *albo – albo*, lecz inaczej i chyba prawidłowo: *zarówno – jak też*. Właściwą drogą, którą ma kroczyć współczesny uniwersytet jest bowiem integrowanie jego zadań oraz poszukiwanie równowagi między: nauką i praktyką, kształceniem ogólnym i specjalizacją, dydaktyką i badaniami naukowymi, a także między poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie: *Jaka jest prawda?*, a pytaniem *Co jest dobrem moralnym i jak należy postępować?*

Pragmatyzmu w uprawianiu nauki i praktycznej użyteczności osiąganego wiedzy nie można lekceważyć. Są bardzo ważne. Ale ciągle trzeba pamiętać o tym, że to właśnie wykształcenie teoretyczne, szczególnie humanistyczne, daje człowiekowi intelektualną i moralną suwerenność w stosunku do wszelkich nacisków i manipulacji globalistycznych i pragmatycznych, jakim z różnych stron poddawany jest współczesny człowiek. Gdy Platona zapytano niegdyś, dlaczego Grecy przewyższają barbarzyńców. Odpowiedział: ponieważ barbarzyńcy podporządkowują naukę temu, co praktycznie użyteczne.

Powołaniem uniwersytetu jest kształcenie świątliwie intelektualnie i dobrze moralnie inteligencji, a nie barbarzyńców. Uświadomienie tego jest bardzo ważne, ponieważ zagrożenie barbarzyństwem jest ciągle aktualne. W naszych czasach bardziej niż kiedyś. O ile bowiem nie ma wątpliwości, że w dziejach ludzkości istnieje liniowy postęp cywilizacyjny i naukowy, to w żadnym wypadku nie można tego odnieść do historii moralności. Nie istnieje bowiem liniowy postęp moralny ludzkości. Fale barbarzyństwa wracają ciągle. W XX wieku, wieku niezwyklego rozwoju naukowego i technologicznego, barbarzyństwo moralne ludzkości, w tym najbardziej wykształconych narodów, przekroczyło wszelkie możliwe granice. XXI wiek rozpoczęliśmy także od ataku niewiarygodnego wprost barbarzyństwa. Każde pokolenie, każdy człowiek, postęp moralny musi zaczynać od początku, od akceptacji obiektywnych, niezależnych od niego norm i wartości moralnych, od kształtowania własnego prawego sumienia odróżniającego dobro i zło moralne oraz od ciężkiej, konsekwentnej pracy nad własnym charakterem. W pracy tej bardzo istotną rolę może i powinien odegrać współczesny uniwersytet, nie tylko koncentrując się na intelektualnym i zawodowym kształceniu swoich studentów, lecz także wychowując ich moralnie. Nie wystarczy bowiem kształcenie umysłów. Nie mniej ważne jest kształtowanie charakterów i postaw etycznych młodzieży studenckiej. W dawnych uniwersytetach dobrze o tym wiedziano. Inaugurując w roku 1459 pracę uniwersytetu założonego w Bazylei, rektor tej uczelni Johann Lochman wypowiedział znamienne słowa: Uniwersytet nie może zadowolić się hodowaniem biegłych w swojej dyscyplinie zawodowców. Uniwersytet, chcąc spełnić swoje zadanie, musi się stać wspólnotą lu-

dzi poszukujących sensu życia. Musi się stać *officina humanitatis* tj. warsztatem człowieczeństwa, w innym wypadku przyniesie ludzkości więcej szkód niż pożytku.

Współczesny świat został przy tym wciągnięty w swoisty korkociąg coraz węższych specjalizacji, rezygnujących z szerszego kontekstu naukowego, a tym bardziej z odniesień filozoficznych i etycznych uzyskiwanej wiedzy. Wiedza specjalistyczna, jeśli ma przynieść korzyści społeczne, musi uwzględniać szeroki kontekst naukowy oraz etyczny. Współczesna nauka i praktyka potrzebują uczonych traktujących przedmiot swoich badań i rzeczywistość integralnie. Wszystkie bowiem tak zwane praktyczne problemy współczesne mają interdyscyplinarny charakter. W naszej rzeczywistości nie ma problemów wyłącznie ekonomicznych, politycznych, społecznych, etycznych, czy wyłącznie technicznych. Zjawiska o różnym charakterze są ze sobą ściśle powiązane i oddziałują wzajemnie na siebie. Problemy i kryzysy mogą być dziś rozwiązywane tylko interdyscyplinarnie, przez specjalistów reprezentujących różne dyscypliny wiedzy, współpracujących jednak ściśle ze sobą. Aby to było możliwe muszą być prawdziwie po uniwersytecku, tzn. uniwersalnie wykształceni. Muszą rozumieć problematykę i język innych dziedzin, a także sami muszą być rozumiani przez innych. Muszą kompleksowo rozumieć otaczającą ich rzeczywistość. Muszą dysponować umiejętnością integrowania w swoich umysłach wielu szczegółowych osiągnięć różnych dyscyplin naukowych, w celu uzyskania w miarę pełnego obrazu rzeczywistości, przy jednoczesnej świadomości, że obraz ten jest jeszcze bardzo niekompletny, ponieważ każde nowe ustalenie naukowe otwiera zupełnie nowe, przedtem nieznanne perspektywy i rodzi dużo więcej nowych pytań niż było ich przed tym odkryciem.

Konieczność integralnego widzenia i traktowania rzeczywistości, bez amputowania tych czy innych jej wymiarów (np. humanistycznych, teologicznych bądź etycznych) rodzi określone zadania przed współczesnym uniwersytem, który w procesie kształcenia studentów winien zasypywać istniejącą ciągle przepaść między obrazem świata wytworzonym przez nauki matematyczno-przyrodnicze, a obrazem świata wyrażanym przez kulturę humanistyczną, w tym filozoficzną i teologiczną. Dla wielu uczonych reprezentujących przyrodoznawstwo, nauką jest tylko dowodzenie, obliczanie, mierzenie i liczenie, jednym słowem matematyczne traktowanie świata. Ich metodologiczna dewiza brzmi: Wszystko zmierzyć, co jest mierzalne. Wszystko uczynić mierzalnym, co jeszcze mierzalne nie jest. Natomiast dla wielu humanistów, interesująca nauka zaczyna się tam właśnie, gdzie matematyczno-przyrodnicze dowodzenie napotyka na swój kres, gdzie rodzi się pytanie o istotę poszczególnych rzeczy i o sens całości, którą one tworzą. Wy-

raził to pięknie, ustami Małego Księcia, Antoine de Saint-Exupery: „To, co istotne, jest niewidzialne”.

Rolą współczesnego uniwersytetu jest wykształcenie i wychowanie człowieka, który będzie umiał przezwyciężyć ową przepaść między przedstawionymi wyżej dwoma obrazami świata. Który będzie umiał dostrzec, że obrazy te nie są sprzeczne ze sobą, ale że są względem siebie komplementarne, i że dopiero razem wzięte tworzą właściwy obraz rzeczywistości.

Paradygmat, czy też ideowa wizja uniwersytetu klasycznego, mówiąc inaczej uniwersytetu tradycyjnego, zakorzenionego w kulturze grecko-rzymskiej i w chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, występująca we wszystkich omówionych wcześniej modelach, realizował to zadanie. Uniwersalnie kształcił młodzież. W swojej pracy łączył nauczanie i wychowywanie studentów, a poza tym prowadzenie badań naukowych, promowanie fundamentalnych dla człowieka wartości oraz spełnianie określonych funkcji usługowych względem społeczeństwa. Uniwersytet klasyczny pracował w głębokim przekonaniu, że istnieją absolutne, niezmiennie i niezależne od ludzkiej woli wartości, które można odkryć i poznać, i które nadają sens ludzkiej egzystencji, oraz że poznawana przez człowieka rzeczywistość nie ogranicza się tylko do sfery materialnej, lecz ma także wymiar transcendentny.

Klasyczny, pierwotny paradygmat uniwersytetu, przetrwał do dziś w wielu uniwersytetach świata, zwłaszcza katolickich.

Obok niego istniał i istnieje drugi paradygmat, druga wizja uniwersytetu, ucieleśniona w tzw. uniwersytecie pozytywistycznym, uformowanym w połowie XIX w., który charakteryzuje się redukcjonistyczną filozofią, sprowadzając rzeczywistość do samej tylko materii, oraz głębokim przekonaniem, że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze mają walor wiedzy naukowej i że tylko one pozwalają prawdziwie opisać to, co istnieje. Zwolennicy uniwersytetu pozytywistycznego ostro oddzielają fakty od wartości, te drugie eliminując programowo z kształcenia akademickiego. Kładą wielki nacisk na ścisłość badań naukowych i na możliwie najlepsze zawodowe przygotowanie swoich absolwentów. Rezygnują jednak z ich wychowywania moralnego, a tym bardziej religijnego, usuwając całkowicie albo spychając na margines swojej działalności, problematykę teologiczną, etyczną, filozoficzną itd. Tymczasem praktyka wykazuje, że przynosi to niekorzystne konsekwencje zarówno dla samych absolwentów jak i społeczeństwa, w którym oni żyją i pracują. Relacje międzyludzkie, pozbawione wymiaru transcendentnego i etycznego, a koncentrujące się tylko na dobrach ekonomicznych, na zysku, rynku i konkurencji, są zimne, bezwzględne i nie przynoszą nikomu szczęścia.

Jak pisał wybitny francuski filozof i socjolog Emil Durkheim, pozytywistyczny paradygmat uniwersy-

tetu, pozbawionego zupełnie wymiaru teologicznego i religijnego, realizuje programowo kształcenie wyłącznie świeckie, a przez to wyalienowane i odseparowane od tych wszystkich problemów, które stawia i rozwiązuje wyłącznie religia, a od których człowiek nigdy się nie wyzwoli, ponieważ należą do istoty jego natury. Zdaniem Durkheima, przekonanie wyrażane w ostatnich wiekach przez liczne środowiska uniwersyteckie, że jedynym sposobem pogodzenia nauki i wiary religijnej, jest eliminacja tej ostatniej z życia uniwersytetu, a nawet z życia nowoczesnego społeczeństwa, stanowiło i stanowi wielki błąd, ponieważ sfera moralno-religijna i sfera intelektualna są w człowieku tak ściśle powiązane, że każda próba ich oddzielenia pociąga za sobą niesłychanie negatywne, indywidualnie i społecznie, konsekwencje.

Należy się cieszyć, że niektóre polskie państwowe uniwersytety i szkoły wyższe, które przez długi okres czasu pozostawały pod wyłącznym wpływem pozytywistycznej wizji uniwersytetu, a na domiar złego były poddawane bezwzględnej marksistowskiej ateistycznej indoktrynacji, wprawdzie z trudem i z oporami środowisk nieprzychylnych Kościołowi, starają się jednak przywrócić w kształceniu swoich studentów wymiar etyczny i teologiczny. Najlepszym wyrazem tych tendencji jest powstawanie na państwowych uczelniach wydziałów teologicznych bądź instytutów, które ten wymiar kształcenia są w stanie zagwarantować.

Dzieje się tak nie tylko dlatego, że w Polsce oficjalnie przestała obowiązywać, jako obowiązująca w życiu gospodarczym, politycznym, a także w publicznym nauczaniu, marksistowska doktryna. Proces przywracania wymiaru religijnego w życiu akademickim następuje także w związku ze zmianą nastawienia współczesnych społeczeństw do nauki i technologii. Po bolesnych doświadczeniach XX wieku, związanych z totalitarnymi ideologiami i nieszczęściami, które one spowodowały, posługując się nauką i techniką, upadł scjentyistyczny mit, że sama nauka rozwiąże – jako uniwersalne panaceum – wszystkie problemy ludzkości – egzystencjalne, światopoglądowe i moralne. Wpływa to znacząco także na kształtowanie się najnowszego paradygmatu uniwersytetu, mianowicie uniwersytetu postmodernistycznego, który charakteryzuje się sceptycyzmem w stosunku do przekonania, że jedyną drogą do prawdy jest pozytywistycznie rozumiana nauka i że rozum ludzki jest w stanie poznać całą rzeczywistość. Głosi upadek myślenia, jednoznaczności i pewnego. Prezentuje holistyczną i ekologiczną wizję rzeczywistości. Odchodzi od przekonania, że posiadamy absolutną i ostateczną pewność, na rzecz przekonania, że posiadamy tylko prawdę przybliżoną. Odstępuje od tego, co po kartezjuszowsku „jasne i wyraźne” na rzecz uznania tego, co „tajemnicze i powikłane”. Rezygnuje z obiektywnego rozumienia prawdy, na rzecz osobistego, intuicyjnego, nie dającego się przekazać innym, dochodze-

nia do niej. Przechodzi od koncentrowania się na szczegółach, na rzecz syntetycznego rozumienia całości; od rozumienia rzeczywistości w kategoriach statycznych struktur, na rzecz rozumienia jej w kategoriach dynamicznych procesów.

Postmodernistyczny paradygmat uniwersytetu, który w ostatnich latach w sposób widoczny zakorzenił się w licznych uczelniach na świecie, zwłaszcza amerykańskich - coraz silniej wpływa na sposób myślenia i zachowania współczesnych ludzi, zwłaszcza związanych ze szkolnictwem i ze środkami przekazu, a za ich pośrednictwem także na świadomość bardzo szerokich warstw społecznych.

Z postmodernistyczną wizją nauczania i uprawiania nauki wiążą się poważne niebezpieczeństwa w postaci propagowania relatywizmu poznawczego i etycznego. Można powiedzieć, że postmodernizm podważa fundamenty cywilizacji euroatlantycznej zbudowanej na przekonaniu o istnieniu obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra, które można w pewny sposób poznać. Niezależnie od tego ma on także swoje pozytywne elementy, których nie powinno się odrzucać, tak jak liczne, bardzo pozytywne elementy zawiera także pozytywistyczna wizja uniwersytetu.

Kształtując nowy paradygmat uniwersytetu na III tysiąclecie, powinno się w pierwszym rzędzie wykorzystać to, co wypracował uniwersytet klasyczny, wyrosły z chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, ogromnie wysoko ceniący ludzki rozum, ale też doceniający Boże Objawienie; zwracający uwagę zarówno na najlepsze wykształcenie intelektualne swoich studentów jak również ich wychowanie moralne; a poza tym nie ulegający - w procesie edukacyjnym - ani egoistycznemu hiperindywidualizmowi, lekceważącemu dobro wspólne, ani też kolektywizmowi, lekceważącemu wartość i prawa ludzkiej osoby.

Jak wspomniano wyżej, nie należy bynajmniej rezygnować z niektórych niewątpliwych wartości, jakie wypracował uniwersytet pozytywistyczny, tak bardzo wysoko ceniący matematyczną ścisłość badań naukowych i dobre zawodowe kształcenie studentów, a także z tych wartości, które można zaakceptować w wizji uniwersytetu postmodernistycznego, w tym szczególnie - ekologiczne i holistyczne traktowanie świata oraz wychowywanie młodzieży w duchu prawdziwej tolerancji, która bynajmniej nie oznacza niewrażliwości na zło, barbarzyństwo, terroryzm i zdziczenie moralne.

Paradygmat uniwersytetu na nowe czasy powinien poza tym, jak się wydaje, uwzględniać trzy ważne elementy, a mianowicie: 1. Misję współczesnej uczelni akademickiej, 2. Kontekst i okoliczności, w jakich ona działa, oraz 3. Zasady, którymi powinna się w swojej pracy kierować.

Misja uniwersytetu pozostaje właściwie ciągle ta sama od początku jego istnienia, chociaż zmieniają się metody jej realizowania. Jest nią intelektualne kształcenie i moralne wychowywanie studentów

oraz prowadzenie badań naukowych. Współczesny uniwersytet powinien być swojego rodzaju „oczami świata” dostrzegającymi jego ważne problemy i wskazującymi sposoby ich rozwiązania.

Tworząc, przekształcając bądź reformując współczesny uniwersytet, nie można zapominać o kontekście i warunkach, w jakich będzie on tę swoją misję realizował. Kontekst ten jest bardzo bogaty i może się znacznie różnić, w zależności od miejsca funkcjonowania uczelni i wyznaczonych jej przez założycieli szczegółowych celów. Są jednak pewne znamiona charakterystyczne dla życia całego naszego współczesnego świata, które trzeba uwzględnić w pracy każdego uniwersytetu. Należą do nich:

1. Zjawisko globalizacji, które ma zarówno pozytywne jak i negatywne cechy, a które polega na tym, że świat traktowany jest dziś, bardziej niż kiedykolwiek, jako zespół naczyń połączonych – w wymiarze ekonomicznym, politycznym, moralnym, społecznym i kulturowym – reagujących wzajemnie na każdą zmianę, na każde nowe zdarzenie, i nie dających się od siebie oddzielić.
2. Zjawisko wielokulturowości, charakterystyczne dla coraz to liczniejszych krajów w związku z nieustannymi migracjami ludności, wymagające od współczesnego człowieka umiejętności życzliwego współżycia z innymi ludźmi, różniącymi się rasą, językiem, narodowością, religią, obyczajami, kulturą itd.
3. Zjawisko nieustannie postępującego poważnego, ekologicznego zagrożenia świata, którego powstrzymanie wymaga fundamentalnych zmian w stylu życia i w świadomości całych społeczeństw. Wymaga przede wszystkim odejścia od ideologii konsumpcjonizmu oraz ograniczania sztucznie wywoływanych, przez wszechobecną reklamę i modę, potrzeb.
4. Eksplozja informatycznego i technologicznego postępu, który wpływa na niezwykle dynamiczny rozwój różnych gałęzi wiedzy, takich jak medycyna, genetyka, i wiele innych dziedzin nauki, które rozwijają się wprost w postępie geometrycznym, co sprawia, że dotrzymanie kroku rozwojowi współczesnej nauki wymaga od każdego dobrego uniwersytetu, od jego kadry i władz, bardzo wielkiego i wszechstronnego zaangażowania, ustawicznych zmian programowych i metodologicznych, a także poważnych nakładów finansowych na badania, co w Polsce nie wchodzi niestety na razie w rachubę.
5. Narastające, niezwykle negatywne zjawiska w postaci przestępczości, degradacji moralnej wielu społeczeństw oraz terroryzmu występującego na różnym tle.
6. Olbrzymi i ciągle rosnący, często przy tym zdecydowanie negatywny, ponieważ powodowany chciwością pieniądza, wpływ na wszystkie postacie życia całych narodów, wielu współczesnych mediów.

7. Wspomniany już wyżej duch postmodernizmu z charakterystycznym dla niego antyintelektualizmem, relatywizmem i skrajnym indywidualizmem.

Trzeci element paradygmatu uniwersytetu na trzecie tysiąclecie stanowią określone zasady, którymi współczesna uczelnia akademicka winna się kierować, aby sprostać celom swojej misji. Są one następujące:

1. Zasada dążenia do akademickiej doskonałości, do najwyższych standardów w dydaktyce, badaniach naukowych i we wszystkich innych sferach działalności uczelni.
2. Zasada zachowania w badaniach naukowych, prowadzonych w celu poznania prawdy i dla dobra człowieka, autonomii i wolności od wszelkiego rodzaju nacisków – ideologicznych, ekonomicznych, politycznych i innych. Tej wolności, bez której prawdziwa nauka zamiera, ale która to wolność winna być jednak sterowana prawym sumieniem uczonego. Podczas swojego IV-go już spotkania z rektorami wyższych polskich uczelni, które odbyło się w tym roku, Jan Paweł II wypowiedział na ten temat znamienne i wyrażające istotę problemu słowa: „Autonomia nauki kończy się tam, gdzie sumienie badacza rozpoznaje zło”.
3. Zasada dążenia do odkrywania prawdy i dzielenia się nią z innymi, nie zaś zasada badań podejmowanych w morderczej konkurencji dla osiągnięcia zysku i władzy nad innymi, co charakteryzuje niestety wiele współczesnych, ważnych centrów badawczych na świecie, stanowiących wskutek tego dodatkowe, bardzo poważne zagrożenie, dla całego świata.
4. Zasada odpowiedzialności etycznej uczonego i profesora uczelni akademickiej za prowadzoną dydaktykę oraz za realizowane badania naukowe, które nie powinny zagrażać światu i człowiekowi, ale które przynosić powinny dobro, zdrowie, pomyślność, pokój i poczucie bezpieczeństwa. Owa odpowiedzialność pracownika uniwersyteckiego dotyczy pięciu zasadniczych podmiotów. Jest to mianowicie jego odpowiedzialność wobec studentów, których powinien nauczać najlepiej i najefektywniej; wobec społeczeństwa, które utrzymuje go ze swoich podatków czy innych form finansowania; wobec państwa, które taki pracownika ma obowiązek moralny umacniać i rozwijać; wobec kultury, której istotną częścią składową jest nauka; i przede wszystkim wobec samego człowieka jako takiego, odkupionego przez Boga, powołanego do życia wiecznego i mającego prawo do pełnej, niezafałszowanej niczym prawdy o całej rzeczywistości – przyrodzonej i nadprzyrodzonej.
5. Zasada uprawiania edukacji w duchu służby, bez czego nie można nauczyć studiującą młodzież o ofiarności i wrażliwości na dobro wspólne i na właściwe spełnianie obowiązków.

6. Zasada tworzenia z uczelni akademickiej przyjaznej i trwałej wspólnoty ludzi wzajemnie się rozumiejących i wrażliwych na podobne wartości oraz kierujących się podobnymi celami.
7. Zasada partnerskiej współpracy z innymi uczelniami, z instytucjami i organizacjami naukowymi, krajowymi i zagranicznymi, bez której nie są dziś możliwe, liczące się naukowo i społecznie, osiągnięcia.
8. Ostatnia zasada, którą winna się kierować współczesna uczelnia wyższa, w tym szczególnie katolicka, mająca świadomość istnienia jednego źródła wszelkiej prawdy - to zasada dążenia do integracji nauki i wiary chrześcijańskiej.

Bez względu na kryzysy, które w ciągu wieków nie omijały instytucji uniwersytetu, należał on zawsze do niekwestionowanych, funkcjonujących ponad wszelkimi podziałami, uniwersalnych autorytetów, które wskazywały ludzkości lepsze jutro i tworzyły postęp oznaczający nie coś nowego, lecz coś lepszego, intelektualnie i moralnie. Także współczesny polski uniwersytet, mimo trapiących go przeróżnych trudności, mimo niedoinwestowania i wszelkich innych braków, nadal pozostaje wielkim autorytetem, akceptowanym przez całe społeczeństwo, co nakłada zarówno na jego kadre, jak i na studentów, wielką odpowiedzialność, intelektualną i etyczną, o której nie można zapomnieć i z której należy się wywiązać.

BIBLIOGRAFIA

Do opracowania referatu wykorzystano następującą literaturę przedmiotu: Bellah R., *Creating Transforming Communities*, „Global Learning. A Journal Serving Christian Higher Education Worldwide”, vol. 1, nr 3, October – December 1996, New Delhi, India, s. 16-23; Durkheim E., *L'evolution pedagogique en France*, t.1-2, Paris 1938; Jerguson D., *The Journey of the University in the 21st Century: Mission, Atmosphere and Principles*, „Global Learning”, s.24-27; Maetzke H., *Jacques Le Goff: Die Geschichte Europas. Frankfurt 1997*, „Die politische Meinung”, nr 333/August 1997, s.33-35; Riklin A., *Ist die Universität zu retten?*, „Civitas” 8 (1989), s.202-213; Wiel-

gus S., *Model uniwersytetu na dziś*, „Przegląd Uniwersytecki” 1996, nr 6 (44), s. 4-5; tenże, *Uniwersytet wczoraj i dziś*, „Ku nowej Polsce” 1997, nr 1 (2), s.20-21; nr 2 (3), s. 22-23; tenże, *Uniwersytety katolickie I kościelne instytucje wyższego nauczania*, „Przegląd Uniwersytecki” (Dodatek specjalny 1996 r.), KUL, Lublin 1996; tenże, *O nowym paradygmacie uniwersytetu*, „Przegląd Uniwersytecki” (Dodatek specjalny 1997 r.), KUL, Lublin 1997, s. 5-20; Żorny Z., *Uniwersytet wczoraj, dziś i jutro* (szkic roboczy na okazję projektu powołania uniwersytetu w Bydgoszczy), Włochy 1997, s.1-12 (mps przesłany przez Autora).